

WLM – AUDIO SHOW

< Opinie 2004 – 2010 >



Audio Show 2005



Audio Show 2005



Diva



Lyra



Gran Viola



Lyra, Aura, Diva



Gran Viola, Viola

1. Teraz się przekonałem, co do twierdzenia: posłuchasz WLM-a raz i już o nim nie zapomnisz. Dzięki WLM wiem również czego chcę, gdyż to słyszałem.
2. Było tak, że po wybrzmieniu niektórych utworów była na sali cisza jak na koncercie. Aż chciało się zaklaskać dla dopełnienia tego skupienia, ale kto zdrowy klaszcze do kolumn? No i ta myśl przy słuchaniu, że gdyby teraz ktoś się głośniejszym odezwał lub w inny sposób zakłócił odsłuch, to tak jakby przerwać występ artyście.
3. Widzę, że wielu, tak jak ja, zauważyło WLM-a i lampiaka tej samej firmy. To był wg mnie najlepiej brzmiący zestaw w całym Audio Show. Świetna przestrzeń, detalika i melodyjność, ale przede wszystkim – ten bas! Ludzie słysząc to potrafili zamknąć się na chwilę i po prostu słuchać sprzętu. Podczas odsłuchu odnotowałem jakieś 5 sekund magicznej audiofilskiej ciszy, gdy około 20 par uszu wsłuchiwało się w dźwięk WLM-a. Coś niesamowitego na tej skali pokazuje. Potem ktoś szepnął "ale cisza" i czar prysł. No cóż.
4. WLM – tu także o pozostaniu chwilę dłużej zdecydował przypadek w postaci jakiegoś koleśka, który podczas plumkającego nudnego dżeziku podszedł do Austriaków z penem i zapytał, czy by mu nie puścili Majkela Džeksna. No to myślę, robi się gęsto, zostaję :). I o ile byłem zmęczony, zmasakrowany poprzednimi odsłuchami, majkel jest mi szczerze obojętny, to QRWA jak Dirty Diana grzmotnęła, to przesłuchałem kilka następnych utworów Majkela :). Ciary na plecach, tupanie nóżką i słuchanie, słuchanie, słuchanie. SZACUN, CZAPY Z GŁÓW.

5. Ulubiony numer prezentującego – jakiś utworek klasyczny rozpoczynający się uderzeniem pioruna. Po tym uderzeniu publika dzieliła się na cztery grupy:
 - tych, którzy padli na zawał,
 - tych, którzy cucili tych, którzy padli na zawał,
 - tych, którzy w pośpiechu zmieniali bieliznę,
 - prezentującego, który z tego wszystkiego miał niezły ubaw. :)
6. Dla mnie przestrzeń, szybkość i realizm odwzorowania po prostu znakomite. A w fotel wbił mnie puszczony kawałek "Flamenco Fever" – zamknąłem oczy, a po chwili otworzyłem i zdziwiłem się, że nigdzie nie widać kurzu wzbitego przez buty tancerki.
7. Potężny dźwięk z klasą. Subtelny dźwięk brzmiał subtelnie, grupa wokalna prawie stała za linią kolumn, a jak miało grzmotnąć to grzmociło. Ostatni utwór z samplera Mangera, cały grany na perkusji zabrzmiał z siłą i dynamiką koncertową, kotły to były KOTŁY! Czuło się falę, a jednocześnie słyszało barwę. Była w tym moc. Poczułem się jak na koncercie. Nie dało się nie tupać :) Aż się spytałem puszczającego co to było.
8. Podłogowe WLM – najpierw pan przestraszył wystrzałem z armaty, potem tak trzęsło podłogą, że dostałem choroby morskiej :-)
9. Ustawiliśmy się z kolegami na posłuchanie WLM-ów. Dynamika i atak o jaki ciężko podejrzewać SET-a. A jednak było. Strasznie grzmotnęło i gdybym nie stał, to bym spadł z krzesła. Dziwne te tweetery. Tam musi być jakaś „sztuczka” typu stereo z mono.
10. Posłuchałem WLM Gran Viola. Dźwięk tak mi utkwiał w głowie że nie mogę się odnaleźć... Nic mi teraz nie gra, normalnie totalna masakra. :(Te głośniki są niesamowite, czarują od samego początku. Słuchasz, słuchasz i nie możesz się oderwać, niby planujesz godzinkę, a kończysz po trzech... Może zapomnę i się odnajdę...OBY... Ale chyba nie pozostaje nic innego, jak zbierać kasę...
11. WLM grają dla mnie dźwiękiem bardzo ładnym, a wyróżnia go, mówiąc najprościej, taka przepiększona uroda. Trudno jest to określić jednowyrazowo. To tak, jakby upiększyć już istniejącą piękność. No, coś w tym stylu ;)
12. Ja nie szukam najlepszego zestawu. Ja szukam zestawu, który mi przekaże moją muzykę tak, jak lubię. Tak, żeby budziła we mnie emocje. Dlatego pokój z Avalonami czy Bowersami wielkości lodówki opuściłem po 2 minutach, a przy WLM-ach siedziałem półtorej godziny.
13. Ten system po prostu grał muzykę, nie trzeba się było ani skupiać, ani napinać, grało tak, że chciało się siedzieć jeszcze i jeszcze. Zwracał uwagę zrównoważony dźwięk, z potężnym i świetnie kontrolowanym basiskiem. A co najciekawsze, że zestaw bronił się w każdym gatunku muzycznym.
14. Dla mnie WLM jest jedyny w swoim rodzaju. Ta muzyka niesamowicie angażuje i czaruje dynamiką oraz swobodą. Spędziłem tam z półtorej godziny w sumie, nasłuchałem się różnej muzyki i wyszedłem oczarowany.
15. Nie ma słów, które mogą opisać ten dźwięk. Tak emocjonujący, że zmienia sposób doświadczania muzyki. Wszystko płynie naturalnie, wszystko jest na swoim miejscu. Nie potrafię opisać tego w żaden logiczny sposób.
16. WLM zrobiło na mnie wrażenie. To granie działające na emocje i wyobraźnię. Szlachetne, przepiękne i obecne. Jest coś magicznego w tych kolumnach.
17. Te kolumny w połączeniu z wzmacniaczem WLM Sonata, to jakaś magia – nigdzie indziej czegoś podobnego nie słyszałem.
18. Walory dynamiczne są kapitalne. Bas pojawiał się bez ostrzeżenia, ciął piorunującym uderzeniem. Bezpośrednie porównanie innych uznanych głośników pokazało, ile im brakuje do wzorca, jakim jest WLM.
19. WLM – dźwięk olbrzymi, odrywający się od kolumn, chciałoby się powiedzieć – fruwało wszystko w pokoju... Nie wiem, czy inni tak mają, ale po WLM, to jakoś inne sprzęty tylko do nich porównywałem.

20. Prezentacje brzmiące z WLM miło głąskały uszy. Każda płyta poruszała jakieś emocje, dźwięk był wciągający. Przy WLM-ach skala dźwięku, barwy innych kolumn są typowo hi-fi, a nie life.
21. WLM brzmiał bardzo żywo, pięknie i jak dla mnie był najprawdziwszy.
22. Jak dla mnie najlepszy dźwięk zaprezentował system WLM, tylko w tej sali przechodziły mnie dreszcze.
23. Te kolumny mają w sobie życie. Grają z energią, chętnie, żywiołowo. Żadne ze znanych mi kolumn tego nie robiły. Żadne!
24. WLM miał lekkość i powietrze, grał bardzo przestrzennie, z dużą dynamiką i głębokim basem. Był to niewątpliwie system kreujący bardzo dobrą iluzję obecności muzyków w pomieszczeniu.
25. WLM wykazał się ekspresją i namacalnością dźwięku i to mnie w nim zauroczyło. To było efektowne i przyjemne. Naprawdę fantastyczny system.
26. Co do WLM, podzielam Wasze zachwyty – jest pełnopasmowo, namacalnie, gładko i efektownie, dźwięk robi duże wrażenie. Rewelacyjna przestrzeń, nasycenie, barwa i to coś, co jest trudne do zdefiniowania, dla mnie było w tym systemie.
27. Na dłużej zakotwiczylem przy WLM. Znakomita stereofonia, świetnie zlokalizowane źródła dźwięku, trójwymiarowa scena i w ogóle oddana przestrzeń, pogłosy. Do tego moc i kontrola basu deklasująca rywali. WLM gra inaczej niż wszystko inne i za to im chwala.
28. Prezentacja WLM sama w sobie jest klasa. Muzykalny, niewymuszony i fizjologiczny dźwięk. Zjawiskowa przestrzeń, energetyczność i ekspresja. Dynamika, brak kompresji i swoboda robiła wrażenie.
29. Jak zwykle urzekający był WLM. Prezentacja była żywiołowa i tętniąca życiem, pełnokrwista i pełnopasmowa. Przestrzeń niesamowita.
30. WLM – jak zwykle bezpośredniość i namacalność połączona z dynamiką. Lubię ten dźwięk.
31. Podstawkowe WLM – bez tego niesamowitego wysokotonowca, ale i tak bosko. Zacząłem mocno na nie chorować...
32. Ten system działał kojąco, mimo wysokiego poziomu głośności żadnego wysiłania się, aby usłyszeć jakiś instrument, wszystko podane na tacy – na szerokiej scenie, jak na koncercie. Duża dynamika, fantastyczna rozdzielczość, czarująca i ogromna średnica, skala dźwięku, swoboda – świetne.
33. WLM jak zwykle porażała koncertową dynamiką. Bas potężny jak dzwon, obszerny, spektakularny. Perkusja, dęciaki brzmiały jakby się ktoś podpiął z kablami bezpośrednio w kolumny.
34. WLM – największy wykop, najbardziej efektowny. Najlepszy dźwięk. Już chyba po raz kolejny u mnie numer jeden. Dynamika była powalająca. Namacalność dźwięku i kultura przekazu na poziomie nieosiągalnym dla innych wystawców.
35. Mój typ: WLM + Cary Audio... jeszcze nie mogę się pozbierać.
36. WLM, dynamika, że serce wrywało.
37. Powtórzę, co wcześniej napisałem – WLM i długo, długo nic.
38. WLM – naprawdę fantastyczny.
39. WLM to jakiś kosmos.
40. Rzeczywiście WLM było niezemskie. Kosmos! Dźwięk marzeń.



Diva



Gran Viola



Lyra

1. Gruchnęła żywa muzyka. Prawdziwa jak upadek i piękna jak zwycięstwo. Pierwszy raz usłyszałem dźwięk, który był swobodny, czysty, a instrumenty naturalne i żywe. Dynamika bez ograniczeń przy super rozdzielczości. Słuchając tej kolumny ma się wrażenie, że to koncert. Muzyka na żywo.
2. Dźwięk tego zestawu był najbardziej zbliżony do brzmienia muzyki na żywo. Nie było podziału na dół, środek i górę pasma. Muzyka była prezentowana z dużą swobodą i oddechem. Zwracała uwagę niesamowitą siłą, żywością i plastycznością dźwięku. Dynamika była nieograniczona, przy tym brzmienie było wciągające i komfortowe.
3. Kolumny WLM grają lekko, zwiewnie, a jednocześnie potężnie. Cechy, których uchwycenie jeszcze niedawno zajęłoby kilka minut, są podawane jak na dłoni. Dźwięki, na które dotąd nie zwracaliśmy uwagi, stają się naturalnym składnikiem przedstawienia. Autorskie rozwiązanie dotyczące wysokich tonów odpowiada za zjawiskową przestrzeń, o której mówią wszyscy, którzy słuchali WLM. Dźwięk z PAC-a jest bardzo przejrzysty, krystalicznie czysty, wyrafinowany. Kolumny działają trochę jak akustyczny mikroskop, a ilość informacji, jaką są w stanie przetworzyć dąży do nieskończoności. Stereofonia WLM jest rzeczywiście najwyższej próby.

Kolumny mają rozmach, grają dużym dźwiękiem, z potężnym basem, dzięki czemu estetyce prezentacji bliżej do koncertu na żywo niż odtwarzanej muzyki. Swoboda prezentacji, jej szybkość i masa wynoszą przekaz na rzadko spotykane poziomy realizmu. WLM wydają się pozbawione hamulców, prowokują do odkręcenia potencjometru w prawo, a im więcej prądu dostają, tym bardziej im się to podoba. Szarpnięcia strun gitary basowej wywołują pulsację powietrza. Słuchając WLM odnosimy wrażenie, jakby powietrze w miejscach, gdzie w czasie nagrania znajdowały się instrumenty, teraz było bardziej skondensowane. Ciekawy efekt, którego dotąd nie obserwowałem w żadnych innych kolumnach. Do tego trudna do wyobrażenia swoboda dynamiczna oraz zasięg i uderzenie niskiego dołu powoduje, że dźwięk robi się cięższy w basie, ale lżejszy w ogóle. WLM cechuje niespotykana łatwość osiągnięcia wysokich natężeń dźwięku oraz szybka reakcja na impuls. Uderzenia są mocne, dźwięk atakuje gwałtownie, by za chwilę zniknąć bez śladu. Kolumny są niesamowicie zrywane, słyszymy dźwięk o pulsacji i natężeniu bliskim temu, czego doświadczamy na żywo. WLM dostarczają dźwięk nie tylko efektowny i pełny, ale też przesycony emocjami. Aż trudno uwierzyć.

Wyjątkowa precyzja lokalizacji połączona z rzadko spotykaną skalą dynamiki sprawiają, że łatwo można ulec iluzji obecności muzyków na wyciągnięcie ręki. Dźwięk dochodzi do nas niemal tak bezpośrednio, jakbyśmy go słuchali na żywo. WLM proponują połączenie realizmu dźwięku, potworną dynamikę, szybkość, a przy tym dokładność i finezję. W czasie odsłuchów często złapiecie się na tym, że brzmienie was angażuje i odciąga od świata. WLM niespecjalnie lubią rozkładać muzykę na czynniki pierwsze ani dokonywać analizy. Zamiast tego koncentrują się na stworzeniu w domu spektaklu, który miałby jak najwięcej wspólnego z wykonaniem live. Na koncercie nie przywiązujemy przecież największej uwagi do gładkości brzmienia. Ważniejsza jest atmosfera, pulsacja i energia przekazu. WLM składa obietnicę dźwięku, który spełnia marzenia. To wciąga... Coś przedziwnego!

4. Te kolumny dają nieprawdopodobną frajdę ze słuchania. Po raz pierwszy udało mi się usłyszeć w domu rozmach połączony ze skalą koncertu. Średnica jest z przodu, każde słowo jest wepchnięte prosto w uszy. Łagodność i czystość połączono z dramatyzmem i ekspresją. Posłuchanie tego zmienia podejście do życia, przewraca system wartości do góry nogami. Dźwięk czaruje, wciąga i oszałamia jednocześnie. Potęgi i głębi dołu w zasadzie nie da się porównać z jakimkolwiek innymi kolumnami. Bas jest niesamowity, przepotężny. Jeden pomruk, jedno zejście elektronicznego basu i macie z głowy powrót do normalności. To jest coś niesamowitego i jeżeli raz usłyszycie ten efekt, będziecie go szukać zawsze. Czujemy ciepło, brak wyostżeń, co nie przeszkadza zabrzmieć solówkom gitary elektrycznej i skrzypiec z przenikliwością wywołującą dreszcz na plecach. Nawet przy niskich poziomach głośności słycać szelesty i szczegóły w tle. Pokój wypełnia się przestrzenią, plany budują się same, jakby grali żywi ludzie. Po posłuchaniu tych kolumn nic już nie będzie takie samo.
5. To kolumny i brzmienie w pewnych wymiarach tak daleko odbiegające od normy (ale normy w rozumieniu nie normalności, lecz przeciętności), że próby znalezienia czegoś podobnego są skazane na niepowodzenie. Rewelacyjna potęga, swoboda, rozmach, a wraz z tym obecność, plastyczność i wyjście z głośnika. Dźwięk jest najdalszy od suchości, szczupłości, mechaniczności. Żywość i namacalność nie mają w sobie nic irytującego, agresywnego, choć nie można liczyć na delikatność i dystans - wszystko robi się duże i bliskie. Nawet gdy słuchamy cicho, wciąż pozostajemy we władaniu potężnego, soczystego brzmienia. Możemy też zagrać głośno, bardzo głośno, praktycznie bez żadnej kompresji, spłaszczenia, utraty kontroli, bałaganu. Wtedy imponuje połączenie potęgi i swoistego spokoju, kolumny ani trochę nie irytują się, że żądamy od nich tak wiele. Bas brzmi szybko, konkretnie, uderzeniowo i imponuje rozciągnięciem. Tąpnięcia są krótkie, zwarte, rzeczowe. To niezwykle połączenie dynamiki i dużej masy. Stąd właśnie niesamowita energia, chociażby ten "klang" obecny na wyższym basie... tego jednak trochę brakuje, jeżeli już się to słyszało. Wszystko gra z nieosiągalnym gdzie indziej rozmachem i soczystością, chociaż równocześnie dominują elementy pierwszego planu, efektownie powiększane i często wypychane w kierunku słuchacza. Głosy, nawet przy niskich poziomach głośności, mają specjalną wewnętrzną siłę, dzięki temu odtwarzana muzyka jest niewiele „mniejsza” niż muzyka żywa. A najbardziej imponująco grały małe składy, których instrumenty były oddawane w skali jeden do jednego, z kapitalną plastycznością i dobrą separacją. Po zmianie tych kolumn na jakiegokolwiek inne pierwsze wrażenie jest takie, że po prostu coś się zepsuło!
6. Te kolumny zostawiają całą konkurencję w tyle - pod względem dynamiki, niewymuszonej swobody i spektakularnej żywości. Muzyka nabiera niebywałej siły, naturalności i autentyzmu. Dynamice towarzyszy doskonała przejrzystość, selektywność i plastyczność - wszystkie dźwięki zostają nasycone i skonkretyzowane, pojawiają się na scenie w zdecydowany, klarowny sposób. Pozorne źródła mają masę, objętość. To, co w wykonaniu innych kolumn było zdarzeniem w oddali, zawieszonym i rozproszonym, nagle nabiera kształtów, ciężaru i pojawia się na wyciągnięcie ręki. Kolumny łączą wielką skalę dźwięku z fantastyczną żywością średnicy i trudnym do zrozumienia spokojem oraz łagodnością. Nawet, gdy grają cicho, słycać wszystko i blisko. Cokolwiek włączyłem brzmiało bezpośrednio i subtelnie, potężnie i delikatnie. Słyszymy jak każdy mocniejszy dźwięk zaczyna egzystować osobno, jako skoncentrowana dawka energii. Muzyka brzmi spektakularnie, szczególnie kiedy z nagrania wyrasta ściana dźwięku, jak na dobrze nagłośnionym koncercie. Dzieją się cuda!

Źródło:

Jacek Kłos, Maciej Stryjecki - „HIFI i Muzyka” nr 2/06 i 10/06 (WLM), 7-8/11 (Wilson Audio)

Andrzej Kisiel - „Audio” nr 10/09, 11/10, 12/11 (Avantgarde Acoustic)

WLM – SYSTEM AKTYWNY

< www.wlm-loudspeakers.com >



Aura



Diva Monitor



Gran Viola



System Control V



Passive/Passive option



Duo 12, Duo 15, Duo 18

1. Muzyka i nic innego dookoła. Opis brzmienia WLM Gran Viola wydaje się zbędny w chwili, gdy ich posłuchasz. Te kolumny oddają znajdujące się w muzyce emocje. Cały obraz dźwiękowy jest jednorodny i spójny. Scena jest niesamowicie rozwinięta we wszystkich 3 wymiarach – dostrzegasz nowe elementy w doskonale znanych nagraniach. WLM gwarantują dźwięk, który przynosi w świat doskonałej muzyki. Magia Gran Viola sprawia, że codziennie chcesz do niej wracać.

WLM – najbliższej prawdziwej muzyki | Wuelem